

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolite wiersze petytowe. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na czwartek 3-go kwietnia 1919.

Nr. 77.

Kaszubi protestują!

Duch polski naszych braci z pomorza gdańskiego jest niewątpliwy. Czuli się zawsze i czują i dziś jeszcze Polakami. Choć w patriotyzmie swym tak nie krzykali, jak Niemcy, kiedy zabrali się gdzie na habsztyku, to jednak w głębi serca czuli po polsku zawsze i uważali się wciąż rodzonimi braćmi Polan z nad Wisły, Warty, Odry, Sanu, Dniestru, czy Bugu.

Dotąd nie trzeba im też było głośno świadczyć i krzykliwie, że są Polakami, bo wiedzieli o tem wszyscy.

Jednak haniebna krecia praca przeciwpolska znalazła nowy środek ogłupiania ludzkości.

Gdańska prasa hakatystyczna chwyciła się o statniemi dniami kurczowo przewrotnego twierdzenia pewnego wysokiego urzędnika magistrackiego miasta Gdańska i trąbić na cały świat poezję, że Kaszubi niby nie są Polakami.

Znalazło to oddźwięk głuchy w duszy całego ludu kaszubskiego i wywołało oburzenie na oszczerce twierdzenie Niemców w sercach Kaszubów — Polaków.

Wyrazem świętego oburzenia tego, jest list następujący:

Kochana Redakcjo!

Jak widać z gazet hakatystycznych i ekstraktów starają się nasi udręczyciele całą siłą, aby zapobiec przyłączeniu Gdańska z Pomorzem do Polski. Żeby celu swego dopiąć dopuszczają się największych kłamstw i obłudy.

Tak n. p. czytaliśmy niedawno ekstrakt wydany przez żydowskie pismo „Danziger Neueste Nachrichten”, w którym chcą udowodnić, że cały brzeg Wisły jest przez Kaszubów zaludniony, a ci Kaszubi, to nie Polacy, tylko Niemcy i miszmasz.

Na to powinny wszystkie polskie gazety jak jeden mąż zaprotestować.

My polska ludność na Kaszubach modlimy się po polsku, czytamy polskie gazety, słowo Boże głoszą nam po polsku i czujemy się Polakami.

My protestujemy z całej siły przeciwko temu, że ci hakatyści chcą nas na Niemców przeobrazić. My byli i jesteśmy Polakami i chcemy nimi pozostać.

Dlaczego oni na nas tedy wyjątkowe prawa kuli, równe, jak i na Polaków.

O Boże, czy my mamy nadal pod tym hakatystycznym młotem i tą niemiecką udręką pozostać? Czy ta udręka jeszcze nie ma mieć końca?

Oto prezydent Wilson i mocarstwa zachodnie mówili, że walczą, aby udręczone narody od udręki uwolnić. Toby tutaj zaznaczyć trzeba na pierwszym miejscu.

My Kaszubszy — Polacy prosimy Cię Panie Wilsonie z całego serca, zmiłuj się nad nami i wyzwól nas po tych długich latach z tej niemieckiej udręki i od tego hakatystycznego młota a przyłącz nas do naszej Polski ukochanej.

Ty masz to w swojej mocy i my Ci będziemy za to wdzięczni.

Niemcy mają swoje wszystkie gazety zaalarmowane, aby nas nadal za swych poddałych drugiej klasy zatrzymać. A u nas bardzo mało się dzieje, aby temu zapobiedz.

Upraszamy wszystkie polskie gazety, aby na alarm uderzyły cobyśmy z tych niemieckich kajdan raz uwolnieni zostali.

Kaszubi z nad lewego brzegu Wisły.

Wyraźniej pewno i silniej swych uczuć narodowych polskich wyrazić nie można. Z listu całego wynika, że pisał go imieniem wielu człowiek prosty, człek z ludu naszego kochanego polskiego, który jest w czuciu swem wewnętrznym tak serdeczny i prosty, jak zdania listu powyższego skreślone.

I taki lud szczerze do narodowości swej polskiej przywiązany wy Niemcy chcecie gwałtem za swój ogłosić?

Niedoczekanie wasze!

On się was odrzeka już tutaj w liście z serca skreślonym, a kiedy wam nie dość jest tego, urządził tysięczne wiece na wioskach najmniejszych i w rezolucjach tysięcznych, na tych wiecach po wziętych wypowie wam jasno i niedwuznacznie, że

jest polskim
i polskim pozostanie!

Tym zaś, którzy z tym ludem polskim żyją na Kaszubach i od lat wielu są przewodnikami tego ludu wołamy:

Urządzajcie wiece w dniach przyszłych jak najliczniej i pytajcie się ludu, jak czuje.

Rezolucje zaś te, czyli uchwały, w których objawi, że polski jest duszą i ciałem, spisujcie i nadsyłajcie do gazet polskich, a te wydrukują je i podatką czarno na białym hakatystom pod nosy, że aż im zaczerwienia się z podarcia, a ozielenieją ze złości!

Znowu pogrom Polaków w Gdańsku.

Istny szal ogarnął Niemców, gdy zaczęła się zbliżać chwila, iż będą musieli oddać cudzą własność i zwrócić Gdańsk i Prusy Zachodnie wolnej Polsce. Rozpoczęła się po całej prowincji szalona agitacja, a rej w niej wodzą nasłani do nas urzędnicy i inne przybłędy. Uchwalają na zebraniach tysiące protestów, agituja przeciw Polakom, szczują, podjudzają Niemców przeciw nam. Najwięcej drzy na nich skóra o nasz Gdańsk, bo tu najwięcej urzędników na tłustych posadach. To też w niedzielę 23-go marca strabili demonstrację na rynek sienny. Tam wszystkie stronnictwa niemieckie — prócz niezależnych socjalistów — psy na Polakach i Polsce wieszali za przykładem prezesa reżencyjnego Förstera. Oczywiście nie mogło zabraknąć nowego nadburmistrza Sahma z Westfalji przywódcę, który z całym magistratem swych landsmanów nawoływał do hecy przeciw polskiej. Ale jakoś kwaśno im się zrobiło na wspomnienie pogromu grudniowego i obawiali się, że gdańskie bufki mimo postu im komedję urządzają, za którą miasto płacić będzie musiało. W obawie o drogie życie Polaków i ich mienie przygotowano posterunki na obronę przeciw zbrojnym i rabusiom. Ci jakoś ochłonęli z zapалу na wieść o przygotowanych karabinach i tylko w Brentowie rozpedzili zebranie towarzystwa ludowego, bo wiedzieli, że tam nie będzie wojska. Gwałt ten był widocznym skutkiem agitacji przez magistrat gdański urzędowo zapieranej. Gorsze skutki zdrowej roboty magistrackiej ukazały się w Brzeżynie, tuż nad morzem leżącym. Odbył się tam w przeszłą środę o godzinie 7-mej wieczorem wiec Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Ledwie mówca kilka zdań wypowiedział, aż tu zgryza Niemców wpadła do sali. Braun, przywódca ich, wrzeszczał: „was ist hier los, hier wird deutsch — i nie dokończywszy zdania, rzucił krzesłem w mówcę. Drugi, Köpke, trzasnął krzesłem w pas, że lampy elektryczne pogruchotały, a światło zgasło. Inny krzyczał: „Sonntags habt ihr geschworen, dass ihr dytsch seid und heute seid ihr Polacken, ihr verfluchten Hunde“ i walił krzesłem po głowach wiecowników. W ciemności było słychać tylko brzęk wybijanych szyb, krzyk kobiet bitych, z których kilka poturbowano. Klebby tak poranili, że krew się lała. „Dir Hund werden wir auch eins beibringen“, wrzeszczeli do Leszczyńskiego, który oberwał dobrze stołkiem po głowie i ręce, którą od ciosów się zastawiał. Niemcy zbroje uzbrojeni w karabiny, jak świadek niemiec zeznał, i granaty, rozpedzili zebranych, a do pomocy czekało przed salą 30 drabów z granatami.

Nowy ten pogrom był zorganizowany z pomocą „Bürgerwehr”. Już w poniedziałek robotnicy niemieccy przestrzegali właściciela sali, aby się miał na baczności. Przed zagajeniem zebrania zajął Ficht, członek „Bürgerwehr” do sali, a po rozpedzeniu zebranych zjawił się znowu i krzyczał:

„Das ist gut, das ist gut, so musste es kommen. Euch sind schon par Mal polnische Versammlungen verboten worden, ihr müsst noch mehr bekommen.“

Nowoczesny ten obrońca niemiecki czy strażnik, jeszcze do dalszych wzywał gwałtów, krzyząc, że jest spartakusem, że wszystko potłuka, zanim Polsce oddadzą.

Zakładamy stanowczy protest przeciw podjudzaniu ludności niemieckiej na polską. Żadamy od władz usunięcia i ukarania Fichta, członka „Bürgerwehr”. Odpowiedzialność za ostatni pogrom ponoszą przywódcy niemieccy, mianowicie magistrat gdański, który mimo doświadczenia zrobionego w grudniu, jeszcze ludność niemiecką wzywał i zachęcał do demonstracji. Magistrat wiedział, że nie uda mu się utrzymać motłochu podszytowanego w karbach, liczył się z możliwością pogromu i rzezi Polaków, bo przygotowano straż obronę. Obowiązkiem magistratu z burmistrzem Sahmem na czele, jest zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim obywateli. Wezwanie do demonstracji było głośnym wypowiedzeniem wojny Polakom. Widocznie magistrat chce przyszłe spóżyte Polaków z Niemcami uniemożliwić, bo inaczej stałby się rozgorączkowane umysły niemieckie uspokajając, a on dolewa oliwy do ognia. Nie rozdmuchujcie go, bo gdy buchnie, będzie źle i źale będą próżne. Łatwo to gdańskich bufków podburzyć przeciw Polakom, łatwo rzeź urządzić, ale pamiętajcie, że motłoch zasmakowawszy w rabunku i mordzie, nie przestanie na nas, bo u was obfitszy znajdzie łup i pełniejsze spiżarnie.

Towarzystwo polskie pod wezwaniem św. Zity dla służby żeńskiej w Gdańsku.

Polska się budzi, powstaje wielka i można, wszystkich swych synów i wszystkie swe córki zaczyna otaczać swą opieką, odżywa się do was służące polskie w Gdańsku. Setkami was można tu liczyć, i to po domach nie tylko polskich, ale przede wszystkim żydowskich i niemieckich. Niewinne i dobre przyszłości dotąd, szukając chleba i zarobku, jednakowoż brak bacznego oka matki i swojego duszpasterza dał się wam wnet we znaki. Niejedna z was w domu dobrze wychowana, chcąc pozostać nadal wierną cnocie i oprzeć się niebezpieczeństwu wielkomięskiemu, chcąc przez to zachować rodziców od bólu i wstydu, wstąpiła do istniejącego niemieckiego Towarzystwa. Nie stało się to z obojętności, ale dla braku odpowiedniego Towarzystwa polskiego. Więcej jednakowoż między wami takich, które dotąd żadnej nie doznały opieki. Smutne stąd i zastraszające wyniki skutki. Dobre nasze dziewczęta bowiem, przechodząc po największej części z kaszubskich wiosek, zaczęły się niemczyć, a w następstwie naturalnym też i lutrzyć. Przykładów nie trzeba tu chyba przytaczać, mieszane małżeństwa najwyraźniej przemawiają. Tak być dalej nie powinno. Rodzice wasi jak i wy, macie prawo żądać, żeby się wami zaopiekowano i to w odpowiedni pierwszy naszemu wychowaniu sposób.

Powstały tu w ostatnim czasie Bogu dzięki różne Towarzystwa polskie, ale każdy Polak Gdański przyznać musi, że żadne Towarzystwo nie jest tak konieczne potrzebne, jak właśnie Towarzystwo dla polskiej służby żeńskiej. Uznając w całej pełni ten brak, zamierzam założyć takie Towarzystwo i dla tego zapraszam wszystkie polskie służące Gdańska na niedzielę 6-go kwietnia o godzinie 4 i pół popołudniu na zebranie do domu abstynentów, ulica Szeroka nr. 83.

Zgłoszenia na członkinie przyjmuję od zaraz u siebie.

Ks. Wiecki, wikariusz przy król. Kaplicy, ul. św. Duchy nr. 42.

Uczcie dzieci czytać
i pisać po polsku!

Nauczyciel i Proboszcz — a Golcowo i Trąbki.

Centrowa gazeta donosiła o różnych niesprawiedliwościach pruskiego rządu w szkole, a jako coś nadzwyczajnego głosi, iż we wsi Golcowie, w powiecie Kartuzkim są dwie szkoły, katolicka i luterska. Dziwne we wsi stosunki panują według „Westpreusserki“, bo 60 dzieci katolickich ma nauczyciela, a dla 2 — wyraźnie dwóch — dzieci luterskich jest osobna szkoła luterska. Pisze organ centrowych księży, że podczas wojny katolicki nauczyciel nauczał owe dwa dzieci luterskie, teraz powrócił znowu nauczyciel luterski i uczy owe 2 dzieci.

My Polacy nie widzimy z centrowemi księżmi w Golcowie jakiegos dziwoląga, bo mamy tych dziwolągów w naszych parafjach całe szeregi. Wskażmy tylko Trąbki. Parafia trąbecka ma 2000 dusz, a w tem może tuzin Niemców, bo wszyscy inni są Polacy.

A kto jest tam proboszczem? Zagorzały centrowiec, hakatysta najczystszej wody. Jeżeli centrowa gazeta dziwuje się i aż publicznie ogłasza dziwy z Golcowa, to powinna się ująć za Polaków w Trąbkach i innych polskich parafjach, aby im nie narzucano proboszczów Niemców, wrogów zaciekłych polskiego słowa w kościele. Jeżeli księża centrowi w swej gazecie uważają, że dla 2 dzieci jest zbyt wielu nauczycieli luter, wtenczas przysłać muszą, że dla tuzina Niemców nie potrzeba proboszcza Niemca.

Przyznajemy centrowcom, że koniecznie potrzeba zle ze szkoły usunąć, ale domagamy się naprawy i w kościele, bo to ważniejsze jeszcze od szkoły.

Wiece ludu polskiego.

Oliwa. Wielki wiece odbędzie się w niedzielę, 6-go kwietnia o godz. 3 i pół po południu w re-fektarzu. ● jak najlichniejzy udział uprasza Rada Ludowa.

Przegląd polityczny.

Nadburmistrz Sahm powołany do Spaa.

Minister państwowy Erzberger zaprosił nadburmistrza miasta Gdańska i pierwszego radcę miasta, by wyjechali z nim do Spaa na układy w sprawie wylądowania wojska polskiego w Gdańsku.

Wilhelm Hohenzollern okupuje się w Holandji.

Z Amsterdamu pisze „Telegraf“, że były cesarz niemiecki zamierza zakupić dobra Speltenhold przy Beebergen w holandskiej prowincji Gelderland.

50 tysięcy amerykańskich ochotników na trzy lata.

Amerykański rząd żąda 50 tysięcy ochotników, którzy mają się zobowiązać na trzy lata. Armja ta ma zastąpić wojska amerykańskie, które teraz załoga stoją w Europie.

Zniesienie blokady na Adrijatyku.

Blokadę na Adrijatyku zniesiono 30-go marca o północy

Sprawy polskie.

Przymierze Polski z państwami sprzymierzonymi.

Sejm polski przyjął w sobotę projekt dotyczący przymierza z państwami sprzymierzonymi jednogłośnie i z zapalem. Jeden z posłów przytoczył, że projekt ten wyraża przyjaźń i sympatję Polski wobec sprzymierzonych. Na koniec urządził sejm owację na cześć komisji sprzymierzonych.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. Nowy rok szkolny w tutejszym seminarjum duchownym rozpoczyna się w poniedziałek 12-go maja. Wnioski o przyjęcie wręczyć należy jaknajprędzej ks. Ordynariuszowi Biskupie-mu z dołączeniem świadectw następujących: 1) Świadectwo dojrzałości; 2) świadectwo chrztu św.; 3) świadectwo Bierzmowania; 4) świadectwo moralności; 5) atest zdrowia przez lekarza powiatowego; 6) jeżeli 3—6 miesięcy i dłużej przebywali poza diecezją świadectwo odnośnego ordynariusza.

— Rekolekcje dla księży, uczestników wojennych. Od 5-go do 10-go maja b. r. odbędą się w tutejszym seminarjum duchownym ćwiczenia dla księży tych, którzy brali udział w wojnie lub na froncie, w koszarach lub lazaretach, jeżeli już przed wojną nie zajmowali stanowiska jako księża wojskowi. Zgłoszenia uprasza się do 20-go kwietnia do biskupiego wikariatu generalnego.

— Post we Wielki Piątek. Zwraca się uwagę, że Wielki Piątek jest zwyczajnym dniem postu i wstrzemięźliwości, w którym dozwolone jest używanie masła i potraw z mleka i jaj. Tak samo dozwolone są potrawy przygotowane z tłuszczu i smalec na chleb. Ogłasza to generalny wikariat w Pelplinie.

Wiadomości potoczne.

Gdańsk. We wtorek przed południem o godzinie 10-tej zajechały dwa wozy z kartoflami do restauracji Biebersteina na Drzewnym rynku. Naród rozgoryczony i chciwy na tak pożądaną i rzadko spotykaną artykuł spożywczy, zażądał od właściciela wydania kartofli. Atoli w toku układów oba wozy zaczęły się cofać z bramy, deski poruszone niewidzialną siłą nagle się usunęły, a ludność nadstawiając kapeluszy, kieszeni, fartuchów i koszy, zbierała poczęła dla zgłodniałych dzieci kartofle, zastępujące w braku lepszych pokarmów chleb, mięso, a nawet smalec amerykański i mleko, krzycząc przytem: „Dojczland, Dojczland, hat doch alles.“ Jak ogólnie mówiono, były to kartofle nie z kartki nabyte, ale przeznaczone dla pasibrzuchów miejskich, którzy w owej restauracji jadają, a ludź ubogi przy oknach z wyciągniętym językiem temu się przygląda.

Niesłychane! Widocznie mało w Poznaniu uważają na tamtejszych hakatystów, kiedy możliwym było wysłać stamtąd imieniem miasta ogłoszenie do tutejszej archykatystycznej „Danziger Neueste Nachrichten.“ Co o tem myślą nasi Czytelnicy, dowodzi następujący głos, który przytaczamy dosłownie, aby nas nie posądzano o stronniczość, że pominięto pismo nasze, chociaż i tego być nie powinno. Oto notatka nam nadesłana:

Niedawno temu przyniosły pisma poznańskie ogłoszenie poznańskiego magistratu, w których tenże poszukuje ludzi na stanowiska sekretarzy i asystentów miastowych biur. To samo ogłoszenie znajdujemy w nr. 75 „Danziger Neueste Nachrichten“ z dnia 31-go marca 1919 roku.

A więc magistrat polskiego miasta Poznania w marcu roku Pańskiego 1919 w archykatystycznym organie poszukuje sił roboczych. Jedyne polskie pismo miejscowe, nasza „Gazeta Gdańska“ zlecenia na ogłoszenie nie otrzymała, bo dotąd je nie przyniosła.

Czytając ogłoszenie polskiego magistratu poznańskiego w „D. N. N.“ pytać musimy, czy to możliwe, aby w obecnych czasach wobec bezprzykładnego znęcania się nad ludnością polską Gdańska i okolicy zapychano kieszenie pismu archykatystycznemu?

Co powie na to rada miejska miasta Poznania? Czy magistrat poznański mało jeszcze zatrudnia hakatystów w biurach swoich? Czy koniecznie pragnie jeszcze kilka wspanialszych okazów z Gdańska?!

Nie toniemy w szowinizmie narodowym, ale mamy chyba prawo, aby Poznań nie naigrawał się w tak lekkomyślny sposób z naszych uczuć. Postępowaniem swoim magistrat poznański odsyła wprost czytelników Polaków do pism hakatystycznych i niemieckich — a to chyba nie leży w zakresie działań polskiego magistratu.

— Czula matka. Służąca Elżbieta Jankiewicz, pochodząca z Polskiego Brzoźnia (powiat Brodnicki), która była na służbie w Gdańsku, porodziła na początku marca i zamierzała pozbyć się dziecko w jakibądź sposób. Dnia 15-go marca zjawila się z niem na dworcu, a znalazłszy tam 18-letnią dziewczynę, która nieco cierpi na umyśle, oddała jej dziecko i odechala wiadomo dokąd. Powiedziała dziewczynie, że jeśli nie przyjmie dziecko, natenczas zagaluszy je przy pierwszej lepszej sposobności. Dziewczyna, której żal było dziecka, wzięła je i poszła z niem do domu. Ciotka dziewczyny, która nie jest majątną, chętnieby dziecko chowała, gdyby otrzymała jakieś wsparcie. Lecz miasto nie chce na dziecko płacić. Powiedziano nawet kobiecie, że ma wpakować dziecko do kartonu i posłać za matką!... — Możeby się ktoś z naszych czytelników zajął wychowaniem dziecka, które zresztą ma być bardzo ładne. Dalszych szczegółów dowiedzieć się można w ekspedycji „Gazety Gdańskiej“.

Nowyport. Amerykański parowiec żywnościowy West z Kobald opuścił Nowyport w poniedziałek popołudniu, parowiec St. Clair we wtorek przed południem, a parowiec Lake Catherine we wtorek popoł., udając się do Rotterdamu po dalszą żywność dla Polski. Parowiec Christian Horn (4000 ton objętości) z Hamburga, który od kilku dni leżał w tutejszym porcie, wyjechał pod banderą państw sprzymierzonych do Brzeszcza, gdzie go będą używać do przewozu wojska.

Do wszystkich naszych przyjaciół. Codziennie otrzymujemy bardzo wiele doniesień o sprawach różnych. Każdy coś donosi i nieraz są to rzeczy nadzwyczaj ciekawe. Ale cóż. Często na doniesieniach tych brakuje nazwiska. A z doniesień takich nie możemy korzystać. Bo mimowoli trzeba sobie powiedzieć: Jeśli ów korespondent nie ma odwagi podpisać swego nazwiska, to już rzecz sama nie polega pewnie na prawdzie. I dlatego lepiej jej nie poruszać. Kto zatem chce przysłużyć się sprawie przez siebie poruszonej, niechaj pisze nie tylko rzecz samą, ale także własne imię i nazwisko. Czasami trzeba się też jeszcze czegoś zapytać. Cóż wtedy zrobić, jak niema adresu tego, który korespondencję napisał?

Dlatego prosimy wszystkich Czytelników naszych, aby nam o wszystkich sprawach ciekawych ze swej bliższej lub dalszej okolicy donosili, ale niechaj nie zapominają nigdy podawać swego nazwiska. My ich i tak nie zdradzimy. Nie powiemy nikomu, kto to napisał. Co do tego mogą być zupełnie spokojni. Najlepiej jest zawsze korespondencję napisać na osobnym papierze, a na drugim kawałku papieru kilka słów i całe imię i nazwisko, oraz dokładny adres. Wtedy można korespondencję dać osobno do druku, a nazwisko zostanie w redakcji tajemnicą. Do nas zaś jako adres wystarczy napisać krótko: „Gazeta Gdańska“ Danzig.

Pokwitowanie. Składkę roczną na rzecz Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt w Toruniu, z Gdańska i okolicy w sumie 509 marek odebrała od p. Felicji Radziszewskiej, która takową w zastępstwie p. dr. W. Wybickiej na rok 1918 odebrała. Zofja Piskorska, skarbniczka.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

Gdańsk. Zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej odbędzie się w czwartek, dnia 3-go kwietnia o godz. 7 i pół w lokalu p. Lindnera przy Długim rynku (Langemarkt). Uprasza się o liczne przybycie członków. Goście mile widziani. Wydał.

Gdańsk. W środę o godzinie 7-mej wieczorem jest zebranie Tow. Młodzieży żeńskiej w lokalu „Abstinentenvereinshaus“ przy ulicy Szerokiej nr. 83.

Sidlice. Przyszłe ćwiczenie śpiewu odbędzie się w czwartek 3-go b. m. Dla ważnych spraw prosi o jaknajlichniejzy udział Zarząd.

Wrzeszcz. Zebrania Towarzystwa ludowego odbędzie się w niedzielę 6-go kwietnia r. b. o godz. 4 po południu. O liczny udział prosi Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Księgarnia Polska

i skład papieru

M. Paszki w Kartuzach

+++ poleca +++

Elementarz Toruński,

książki do nabożeństwa

i wszelkie inne

religijne i narodowe dzieła.

Ożenie

pragnie się kawaler 40 lat kupiec posiad. oszczędności około 20,000 mk. przesiedlający się wkrótce z obczyzny do Pr. Zach. Uprasza się o zgłosz. panien w wieku 25—30 lat dzielnych w gospodarstwie domowym i posiad. dobre wychowanie. Mł. wdówki z urzędzeniem mies. (ew. 1 dzieckiem, chłop.) zostaną uwzględnione. Zgł. pod nr. 355 do Eksp. Gaz. Gd.

Ogrodowy

kawaler znajdzie na wsi stałe zatrudnienie. Inwalida wojskowy ma pierwszeństwo, musi jednak być biegłym fachowcem. Zgłoszenia z podaniem wysokości pensji uprasza się do Ekspedycji Gaz. Gd. pod nr. 356.

Chłopiec do posytek

syn niezdolny rodziców może się zaraz zgłosić. Medycyna i drogerja O. Bolsmard, Kaszubski rynek nr. 1 a.

Bezdzietne małżeństwo szuka

pomieszkania

3—5 pokoi w cenie do 1.500 mk. Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Gaz. Gdańskiej pod nr. 358.

Gospodyni

poszukuje wdowiec z 2 dziećmi od zaraz. Ankerschmiedegasse 10 c. pr. Zgłosz. od 3—5 po południu.

Zołnierz francuski, należący do komisji francusko-polskiej, poszukuje

meblowanego pokoju

dla siebie i żony w polskim domu na czas pobytu komisji w Gdańsku. Zgłosz. uprasza się pod nr. 347 eksp. G. G.

Modniarstwo prywatne

Wiosenne i letnie kapelusze

przyjmuje do pracy Kosińska Schild 7 p.